Cena 25 gr. Numer 2. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY



Redakcja i Administracja Kraków, Batorego 6. Telefon 1016.

TREŚĆ NR. 2

Prenumerata wynosi kwartalnie 75 gr. z przesyłą pocztową 90 gr. rocznie 3 zł. z przesyłką poczt. 3 zł. 45 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków 405 893 lub wprost do Administracii, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

OD WYDAWNICTWA.

W Administracji „Róże św. Teresy“ nabyć można:

Obrazy św. Teresy od Dzieciątka Jezus cena	od zł. 2·50
Obrazki wielkości kartki korespondencyjnej cena	zł. 1·—
Małe obrazki z modlitwą do św. Teresy 6×10cm. 100 sztuk.	zł. 5·—
Nowenny do św. Teresy od Dzieciątka Jezus 100 sztuk	od zł. 8·— do 10·—

ODEZWA.

Pewien kapłan znany ze swych prac literackich, ma przygotowane do druku album ku czci Matki Boskiej. Składa się ze 100 pieśni i hymnów ku czci Królowej Niebios które byłyby ilustrowane odpowiedniemi artystycznemi obrazkami Matki Bożej, umieszczonemi nad każdym wierszem. — Jestto wydawnictwo na dzisiejsze czasy kosztowne i wymaga pomocy pieniężnej ze strony zamożniejszych Czcicieli i Czcicielek Królowej Korony Polskiej. Ktoby z Szanownych Czytelników zechciał dopomóc do tego wydawnictwa lub wskazać chętnego nakładcę zechce się zgłosić do wydawcy niniejszego czasopisma.

Kraków w lutym 1926

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu Czci św. Teresy

Do naszych Czytelników!

Przedewszystkiem podzielić się pragnę z Czytelnikami tą wielką radością jaką sprawił mi wydawca „Róż Św. Teresy“ zwracając się do mnie z prośbą o pomoc w redagowaniu tego pisma mającego za cel rozszerzanie czci do tej wielkiej w prostocie swojej orędowniczki za nami przed Tronem Przedwiecznego. Pragnęłam zawsze zachęcać ludzi z mego otoczenia do powierzania jej trosk swoich i zmartwień z wiarą gorącą i ufnością, że nie ma świat ciężaru niedoli do którego udźwignięcia nie użyczyłaby Swej pomocy, nie ma sytuacji, z której wyjścia nie ułatwiłaby, nie ma bólu któregoby jej słodkie spojrzenie nie potrafiło ułagodzić i nie ma ciosu w którym nie dałaby mocy odnaleść szczęścia cichego w poddaniu się woli Bożej.

Nie żądajmy nigdy, by coś, czego Bóg nam nie daje, musiało być nam dane.

Nie targajmy sobie sił wewnętrznych duchowych w walce z doświadczeniem, jakie Bogu spodoba się na nas zesłać.

Poddajmy się woli Bożej z tą najcudowniejszą pokorą, która samowiedzą, że siła nas prowadząca drogą życia jest najwyższą siłą, rozjaśnia drogę do odwiecznego celu człowieka.

Trudna to droga, i dla tego dobrze człowiekowi, gdy w niej towarzyszy mu Kierowniczka miła i chętna, która natchnieniem myśli jasnych rozświeca mroki — podtrzymia, gdy ciężar zbyt ciężki życie wkłada nam na barki — i dłonią cichą z czoła rozprasza chmury a z serca zbiera gorycze.

Nie odchodzi się od Jej ołtarza z duszą buntu pełną, nie pozwala nieszczęśliwym nadziei gasić gwiazdy srebrnej — nie pozwala smutnym odejść z oczami łzami zaćmionemi.

Dziwna to Święta, ku której garną się wszyscy, a ona wszystkich pociesza. —

Proszą wszyscy i wszystkich prośby zbiera w ręce swoje i kornie zanosi je Dzieciątku Jezus — klęcząc cała w zorzach szczęścia ,że ulżyć ludzkiej niedoli dozwala Jej Bóg, wstawia się za nieszczęśliwemi mówiąc:

„Oto Ojcze Wszechmiłosierny, proszą Cię w imię moje, gdyż ufają, że miłość moja ubłaga Cię, zmiłuj się nad nimi!“

Z nieba łask zsyła deszcz rzęsisty — róże miłości Bożej jako przyobiecała przed śmiercią, a sama jest jako kwiat róży białej, nie masz w niej majestatu doskonałości, która może

onieśmielać, przystępną jest w doskonałym majestacie prostej miłości bliźniego, którym poza grób przetrwała, gdyż wyprosiła sobie u Boga niebo zbawienia w czynieniu dobrze ludziom na ziemi.

Sama jest jako kwiat — któż się boi białej róży? powierzyć jej można grzech śmiertelny, wyżalić się z serca bólu opowiedzieć radości i wesela duszy.

Zatwardziałych grzeszników podprowadzi do krat konfesjonału, po krzyż przebaczenia.

Z łez wypłakanych niza różaniec, na którym odlicza Najświętszej Pannie wdzięczne „Ave“. Radościami przyniesionemi Jej w darze zaszczepia w sercach ludzkich ziarno wdzięczności, które rozplenione pozwala zielonem listowiem ośnić kiedyś z ręki Bożej odebrane próby.

Do niej więc spieszmy z własną troską — ją prośmy za tych, co sami nie proszą — bo prosić są niezdolni — bo oczy zawarte mają na światło — głusi są na anielskie pienia, a cali są jako gliniane posągi, aż ożywi ich — Prawda — którą jest Bóg. —

Michalina Janoszanka.

Michalina Janoszanka.

Swiętej Teresie od Dzieciątka Jezus.

Jest chwila czasem, w dziejach świata,
Gdy Bóg podnosi dłoń karzącą,
A wtedy wszechrzeczom grozi lęk, zatrata,
Jak potop, nad ziemią w przewinach tonącą.

To wojna. Ona w swą gardziel nienasytną
Chłonie ofiar tysiące — bezkresy niedoli,
Na mogiłach kaliny koralami kwitną,
A serc rozdartych ran tysiące boli.

Ona łunami pożarów jak purpurą krwawi,
Zniszczone sioła, sławnych miast ruiny,
Kamienia na kamieniu nie zostawi,
I pracy ludzkiej niszczy plon i czyny.

Ona matkom, synów najmilszych wydziera
I kośćmi ich młodemi, drogę znaczy,
Z nią śmierć bladolica, pokos hojny zbiera,
W o j n a, to słowo dźwięczy, jako jęk rozpaczy.

Przeszła. I znowu wszystko jako dawniej wraca,
Do gniazd wracają ptaki, krokwie domostw nowe wiążą.
Słońce nad ziemią jako dawniej się rozzłaca,
Łzy tylko jakieś wielkie, ponad światem ciążą.

I serca ludzie mają twardsze, nieugięte,
Bo przez długą nienawiść, przepomnieli litości,
I przepomnieli, co im było niegdyś święte,
I oduczyli się bratniej miłości.

I to, o co walczą dzisiaj nic nie warte,
I to co gromadzą, marność i pustota,
Więc życie ich, z ideałów jako z szat obdarte,
A w sercach zimno i ciemnota.

Szukają bóstwa w pysze własnej,
Bez światła, jak w podziemiach gubią się zbłąkani,
Biedni! nie widzą w swych sercach iskry Bożej jasnej,
I są zawsze, choć w tłumie, tacy zawsze sami.

Lecz Bóg, choć podnosi dłoń karzącą,
I przypomina, że jest wieczność sprawiedliwa,
Ma litość nad swą ziemią w łzach tonącą,
I znowu, jak ojciec do niej się odzywa.

Chce wskazać, jak wdzięczna jest do Niego droga,
Jak dłoń podaje słabym, o wszystkich pamięta,
Co z prostotą i wiarą mają Go za swego Boga,
I nad wszystko im droższa wola Jego święta.

Chce wskazać, jak wywyższa wierne swoje,
I jak miłuje serca Jemu ufające,
Jak im niebiańskie otwiera podwoje,
A nad czołem rozświeca aureole lśniące.

Jak przez ich dłonie, z niebios nici srebrne
Łask przenajświętszych nieustannie przędzie,
Jak z cichych podnosi w Królewny podniebne,
Jak na ich prośby miłościwy będzie.

Jak za pełnione tu Jego rozkazy
Stokroć odpłaca, przyjmuje orędzie,
Jak im udziela Swojej świętej władzy,
Jak ich w Swych świętych stawia rzędzie.

On, chce by ludzie mieli kogoś tam na górze,
Co ich zasłania przed Jego gniewu słusznym ciosem
Rękami złożonemi kornie, śmierzy chmurną burzę
I prosi za nimi łaski słodkim głosem.

On chce uchronić od zagłady ducha ziemię całą,
Chce jej pokazać przykład piękny, święty,
Więc na Swych Ołtarzach, kładzie czasem różę taką białą,
Kwiat grzechem nie tknięty.

On to teraz, gdy ludzie błądzą wśród ciemności,
I głazy nieprawości piętrzą się dokoła,
Świętą Teresę, na radość dał ludzkości
By miała — — — s w e g o Anioła.

Św. Teresa a św. Franciszek Seraficki.

W roku bieżącym upływa siedem wieków od śmierci serafficznego Biedaka z Asyża. Wiadomo, że wielki ten święty przykładem swoim i apostolstwem porwał cały ówczesny świat, unoszony szybkim pędem do zguby, — że Kościół cały jak gdyby chwiejący się w podstawach swoich ramiony swemi podtrzymał, że wreszcie promieniował przez cały szereg stuleci licznemi odnogami swoich trzech zakonów, niosąc przed ludzkością sztandar u b ó s t w a, p o k o r y i p o k u t y. I za dni naszych duch św. Franciszka porywa dusze wybrane, czyni z nich silnych i mężnych żołnierzy Chrystusowych, straż przednią Kościoła Katolickiego. Jednakowoż działanie jego na tłumy na masy — jak widzimy ustało. Nie powoduje on ani masowych nawróceń, ani nie zmienia powierzchni ziemi, jak to było za czasów Świętego Zakonodawcy.

Widocznie coś się na świecie zmieniło. Nie dostaje tych warunków, jakie znalazł w duszy ludzkiej XIII wieku potężny duch S. Franciszka. Niby główne wady są te same: materjalizm bezbrzeżny i zaciekłość w walkach społecznych — do tego stopnia, iż niektórzy autorowie przeprowadzają paralelę pomiędzy ówczesnemi a naszemi czasami — a jednak coś jest inaczej. Ktoś dobitnie się wyraził, że gdyby teraz na naszych ulicach pojawił się Św. Franciszek z Asyżu, nietylko nie pociągnąłby tłumów, ale możeby się znalazł w Policji.

W czemże więc jest to „coś“, ta różnica ?

Możnaby na to jednem słowem odpowiedzieć: Brak męstwa, brak hartu zarówno duszy jak i ciała, skarłowacenie — wskutek wyrafinowanej cywilizacji. Apostoł pokuty, ubóstwa i pokory jest na dziś dla ogółu naszego zbyt bohaterski, a chociaż d u c h jego dostosowany być może do wszelkich okoliczności, jednak dostosowanie to jest rzeczą niepoślednią, wymagającą głębokiej inteligencji, nie może przeto wprost oddziaływać na masy jak w wieku XIII.

S. Franciszek nie przestaje nas zachwycać, owszem, zachwyt dla niego wzmaga się po całym świecie, nawet poza granicami Kościoła Katolickiego, ale co do wpływu osobistego, bardziej on nas zachwyca, niż pociąga. Już my nie tacy, jakimi byli jego współcześni; nam połowicznym, bojaźliwym, słabym i bez charakteru (choć nieraz silnym i upartym w złem), potrzeba miękkiej i delikatnej ręki, potrzeba słodkiego i powabnego wzoru, w którymby ten sam duch Serafickiego Patrjarchy w inny objawiał się sposób, nie olśniewając nas żadnem bohaterstwem zewnętrznem.

Takie uzupełnienie Serafina z Asyża dał nam Bóg w słodkiej Teresie od Dzieciątka Jezus. Jej wdzięczna postać mówi nam: „Człowiecze, bracie, siostro, niczego od ciebie nie żądam. Zostań tem czem byłeś dotychczas, tylko miłuj. Miłuj Boga we wszystkich tworach Jego, stworzonych z miłości ku tobie i staraj

się Go przez nie poznawać, miłuj obraz Boży w duszach bliźnich twoich, w jednych świetny i barwny, w drugich zaćmiony grzechem, w innych jeszcze zupełnie skażony i zakryty i usiłuj go w nich odnowić. Miłuj przedewszystkiem samego Stwórcę swego ale nie jako samą sprawiedliwość, tylko jako Ojca najlepszego. I nie możesz Mu dać większego dowodu miłości, jak wierząc w jego miłość, okazując Mu to ufnością, zdaniem się na jego łaskę, w ciężkich warunkach życia, rzuceniem się w Jego ramiona, poddaniem się zupełnem świętej woli Jego, a wtedy On ciebie nigdy nie zawiedzie! I cóż mozna słabemu, chwiejnemu człowiekowi rzec milszego, jak to, że Ojciec Niebieski wszystko za niego zrobi, byle się dał Mu wziąść w ramiona jak dziecię?

Tu już nie potrzeba żadnych bohaterskich wysiłków, prócz tego jednego, żeby w tę ojcowską miłość uwierzyć a pozbyć się wiary w siebie i wszelkich grzesznych trosk o siebie, tak iżby każdą pokusę nieufności zwalczać w sobie jako największą zbrodnię wobec Ojcowsko — Bożego Majestatu!

Ale i w tym jedynym duszy naszej wysiłku przychodzi nam na pomoc Apostołka z Karmelu. Ona objawia nam naocznie dobroć Serca Bożego, zasypując nas deszczem mistycznym przeróżnych Bożych dobrodziejstw. Ona podjęła się przekonać cały świat, że Bóg nasz jest przedewszystkiem Ojcem najczulszym. Dlatego właśnie spełnia ona niemal wszystkie nasze prośby i nikt od niej bez odpowiedzi nie odchodzi. Ona pojęła doskonale naszą słabość, bezradność, chwiejność, połowiczność i postanowiła sobie przez rzeczy widzialne prowadzić nas do niewidzialnych, przez te dobra materjalne, których, będąc tak nędzni duchem i ciałem, tak bardzo potrzebujemy — prowadzić nas do umiłowanego Boga.

Tak nawet objawiła podobno jednej ze swoich sióstr zakonnych, mówiąc jej, by się nie dziwiła tym niezliczonym cudom doczesnym, bo one służą jej tylko do pociągania dusz ludzkich ku Bogu. —

Przed siedmiu wiekami dla ratowania świata potrzeba było bohaterskiego Św. Franciszka, dziś w wieku XX ratunkiem dla świata jest mały bialuchny Kwiateczek z Lisieux — i da Bóg, że nie mniejsze sprawi w nim odnowienie, jak niegdyś Serafin z Assyżu. — Stanisław Kostka.

Cena i pożytek Mszy świetej.

W niektórych kościołach można spostrzedz nad ołtarzem Krzyża Chrystusowego ten krótki, ale pełen treści napis:

Opus sine exemplo,
Gratia sine merito,
Caritas sine modo.

co znaczy po polsku: Dzieło bez przykładu (czyli nie mające sobie równego), łaska bez zasługi, czyli ponad wszelką zasługę miłość bez miary, bez granic.

Odnosi się to wszystko do śmierci Pana Jezusa na Krzyżu. Jest ona dziełem niemającem sobie równego w dziejach ludz-

kości. Jest łaską niczem przez ludzi niezasłużoną. Jest dowodem miłości bezmiernej, bezgranicznej — Boga względem grzesznej ludzkości.

Ten sam napis możnaby umieścić nad każdym ołtarzem, gdzie odprawia się Msza święta i zastosować do każdej Mszy św. Bo Msza święta jest bezkrwawem powtórzeniem Ofiary krzyżowej, czyli Męki i śmierci P. Jezusa. Ten sam Pan Jezus jest we Mszy św. Ofiarnikiem i Ofiarą, co i na Golgocie. Przez ręce Kapłana ofiaruje On siebie samego na Ołtarzu tak, jak ofiarował się na Krzyżu za całą ludzkość. Różnica jest tylko co do sposobu ofiarowania. Na Krzyżu przelewał Pan Jezus widzialnie swoją krew, a we Mszy św. powtarza swą śmierć w sposób niekrwawy przez to, że postacie, które kryją Jego Ciało i Krew Najświętszą, obecną na ołtarzu, są rozdzielone. To rozdzielenie postaci Sakramentalnych jest obrazem i powtórzeniem rozdzielenia Krwi Najśw. od Ciała Chrystusa, które nastąpiło przy Jego Śmierci na Krzyżu. Samo także utajenie się P. Jezusa pod martwemi postaciami chleba i wina jest wyniszczeniem, upokorzeniem Jego najgłębszem i rodzajem śmierci. Bo śmierć polega na tem, że objawy życia znikają, ustają.

Ponieważ Msza św. jest co do swej istoty tą samą ofiarą co Męka i Śmierć P. Jezusa na Krzyżu, a różnica leży tylko w sposobie ofiarowania, przeto wartość Mszy św. równa się wartości Ofiary Krzyżowej, czyli jest tak wielką, że przechodzi wszelką cenę i nieda się z żadnym skarbem ziemskim porównać.

C. d. n. Ks. Mateusz Jeż.

Dr. A. H.

Rozmyślania o cnotach św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Pragnąc w kilku krótkich artykułach mówić o cnotach Św Teresy od Dzieciątka Jezus, zaczniemy od tej cnoty, która Ją najbardziej cechowała, która Ją wyniosła na wyżynę świętości i która nam tłumaczy cud Jej świętości. Cnotą tą jest miłość. Jeżeli dziś zastanowimy się nad tem, co było przyczyną, że Kościół Św. wbrew przyjętym zwyczajom a nawet wbrew przepisom ogłosił dekret beatyfikacyjny wcześniej niż normalnie pozwalałyby na to reguły, jeżeli szukamy w życiu Św. Teresy jakichś nadzwyczajnych zdarzeń lub faktów, któreby nam tłumaczyły dlaczego Ona została Świętą — nie znajdziemy innego wyjaśnienia — jak tylko tę najwyższą Jej cnotę „Miłość“. Dla nas ludzi jest to nadzwyczajne pokrzepienie i podniecenie dla ducha, tak bardzo nam potrzebne w obecnej dobie upadku. Jeżeli zwrócę się myślą do lat młodzieńczych, pamiętam własne rozmyślania w kościele w czasie nabożeństwa. Spoglądając na obraz młodzieńca

Św. Kazimierza doznałem pragnienia, aby módz także zostać świętym. Wtedy stanęły mi na pamięci wszelkie słyszane bohaterstwa i męczeństwa, których ofiarą padali poszczególni święci, ogrom poświęcenia ich rósł tak, że w porównaniu ze słabością własnego ducha przeraziłem się śmiałości własnej myśli. Pęd życia i interesów porwał niewinną duszę młodzieńczą w krąg szarej codzienności i myśl, aby zostać świętym wydawała się więcej jak śmiała. Wojna i jej następstwa smutne we formie ciężkiej walki o byt wśród zmaterjalizowanego otoczenia, zdają się szydzić z duchowych polotów niewinnej duszy i kpić z nich jak z dziecinnych marzeń. Tymczasem rzeczywistość uczy nas przeciwieństwa. Właśnie w czasie rażącego upadku moralności i rzekomego upadku wiary w Boga i w ideały miłości bliźniego staje się cud. Oto niepokaźna zakonnica francuska Karmelitanka bosa nie zdziaławszy na pozór za życia nic bohaterskiego, nic ponad miarę zwyczajnemu człowiekowi dostępną, staje się Święta, zsyła ludziom niezliczone łaski i każe Siebie naśladować, nie żąda od nas ludzi żadnego większego poświęcenia jak tylko „miłości", Ta myśl, że, aby zostać świętym, wystarczy kochać Boga, staje się dla nas ludzi zgnębionych codziennymi troskami i przeciwnościami losu takim balsamem kojącym, że powinniśmy zatrzymać się bliżej nad tą Jej cnotą, rozpatrzeć ją i uczynić dla siebie wzorem do naśladowania. Miłość była u św. Teresy tą najwyższą zaletą, która Ją ozdabiała i przenikała na wskroś, tak że czytając Jej pamiętniki ma się wrażenie, że miłość podniosła do systemu filozoficznego. — Rozróżniamy miłość własną, miłość bliźniego i miłość Boga. — I Święta Teresa wszystkie te rodzaje miłości znała a w swej Osobie miłość własną do najniższej miary ograniczyła, miłość bliźniego w sposób najszlachetniejszy rozwijała a miłość Boga do najdoskonalszej formy podniosła.

O miłości własnej wspomina sama w Swych pamiętnikach w sposób tak rozczulający, że trudno się oprzeć wzruszeniu. Jak to każdy z Jej wizerunków stwierdzić może, była za życia prześliczną, nic więc dziwnego, że jako młoda dziewczynka spotykała się ze strony znajomych z uwagami „jaka to piękna dziewczynka". To oczywiście musiało pochlebiać miłości własnej, a jednak mimo młodych lat nie potrafiło nigdy zachwiać jej postanowieniem porzucić miłość ziemską a zwrócić wzrok i ducha ku wyżynom, do Boga.

Św. Teresa wzrosła od młodości w atmosferze miłości. Rodzice kochali Ją niezmiernie i naodwrót Ona odpłacała im miłością z całego Serca. Matka odumarła Ją wcześnie tak, że miłość do matki przeniosła na swe starsze siostry i całą swą rodzinę jeśli się wolno tak wyrazić, prawdziwie uwielbiała. W pamiętnikach Swych wyraża się o Swym Ojcu ukochanym i Swoich Siostrach tak czule i rzewnie, że daje nam cudowny przykład, jak należy życie rodzinne pielęgnować i szanować. Jest to znowu bardzo ważny szczegół dla obecnej doby, w której, jak widzimy na każdym kroku doznaje u nas życie rodzinne coraz silniejszych i częstszych szczerb i rozluźnienia przez rozwody, mające fatalne następstwa

dla dzieci rodziców rozwiedzionych. — Ta miłość rodziny stwarza w jej duszy dramat na myśl rozłąki i wstąpienia do klasztoru. A jednak ta miłość — piękna i godna naśladowania — ustępuje miłości dla wyższego ideału, dla Boga.

C. d. n.

Prośby do św. Teresy od Dz. J.

Święta Tereso od Dzieciątka Jezus! módl się za nami
Dzieweczko czysta
Oblubienico Chrystusa
Wzorze cnoty
W wierze oświecona
W nadziei ugruntowana
W miłości żarliwa
W pokorze głęboka
Bogu wierna
W wypełnieniu obowiązków chętna
W cierpieniu ofiarna
Matkę Bożą gorąco miłująca
Dzieciątko Jezus nad wszystko kochająca
Bogu jak dziecię ufająca
Deszcz róż i fiołków na ziemię rzucająca
Uśmiechem Matki Najświętszej obdarzona
Kwiecie biały ogrodu Bożego
Śpiewna harfo miłości Bożej
Ozdobo swojego zakonu
Chwało swego narodu

Módl się za nami!

Jeśli prosimy płacząc o łaski wstaw się za nami
Jeśli upadamy pod ciężarem niedoli
Jeśli znikąd nie mamy pomocy
Jeśli błagamy o przebaczenie
Jeśli cierpią ci których kochamy
Jeśli drogie nam serca w grzechu toną
Kiedy życie nasze jest męką
Kiedy wiara nam słabnie
Kiedy wszystko zdaje się być stracone
Gdy pogrążeni jesteśmy w ciemnościach
Kiedy pokusy wabią nas w swe sidła
Kiedy toniemy w oceanie namiętności
Kiedy nadziei zgasły nam gwiazdy
Gdy stoimy bezradni wobec przemocy
Kiedy pod stopami otwierają nam się otchłanie
Kiedy na drodze naszej piętrzą się głazy
Kiedy idziemy znacząc drogę łzami
Kiedy ból rozdziera nam duszę
Gdy oczy wypłakane już nie widzą słońca
Gdy brak nam cierpliwości w znoszeniu cierpienia

Wstaw się za nami!

Za tych, co nas krzywdzą módł się do Boga
Za tych, co nas prześladują
Za tych, co są bez litości
Za tych, co Bogu obrażają
Za tych, którzy nie wiedzą co czynią
Za tych, co w szczęściu o Bogu zapominają
Za tych, co nad bliźnich się wynoszą

Módl się za nami!

MODLITWA

Święta Tereso od Dzieciątka Jezus! błagamy Cię z pokorą uklęknij przed odwiecznym Majestatem Boga i jako niegdyś tu na ziemi z ufnością dziecięcą prosiłaś Go za nieszczęśliwemi, tak teraz gdy w chwale wiecznej postawił Cię między świętych, wstaw się za nami.

Swięta Tereso! Nie opuszczaj ufających Tobie — zanoś prośby nasze modląc się za nami: „Ojcze Wszechmiłosierny! oto oni proszą Cię w imię moje, gdyż ufają że miłość moja ubłaga Cię — zmiłuj się nad nimi“. Amen.

L. 5630/25 † Adam Stefan
19 maja 1925.
(L. S.)

Nikt mnie wzywać nie będzie bez otrzymania odpowiedzi.[1])

(Dokończenie)

Dnia 19 marca 1923 r., Ojciec sw Pius XI zatwierdził dekretem ukończenie Procesu Apostolskiego. W kilka dni później odbyło się w Lisieux przeniesienie błogosławionych zwłok z cmentarza do kościoła Karmelitanek i umieszczenie ich w osobnej kaplicy. Kilkaset księży i 50.000 pielgrzymów eskortowało dziewicze szczątki siostry Teresy. Wspaniały wzruszający widok sprawiał ten tłum skupiony, chylący się przed relikwiami i wzywający w cichości pomocy swej słodkiej Orędowniczki. Przy otwarciu grobu rozszedł się silny przejmujący zapach róż, tajemniczy symbol niebiańskich kwiatów, które Terenia w tym dniu miała spuścić na wszystkich cierpiących i na miasto rodzinne aby upamiętnić swój powrót.

Dnia 29 kwietnia 1923 r., w 25 lat po jej zgonie w przepełnionej pielgrzymami z całego świata Bazylice św. Piotra w Rzymie odczytano dekret, ogłaszajacy siostrę Teresę Błogosławioną. Cisza zaległa gdy w głębi Bazyliki nad Konfesją św. Piotra ukazał się tonący w potokach światła obraz Błogosławionej, w habicie karmelitańskim. Głębokie dziękczynne westchnienie wzniosło się z tysiąca serc ku Temu, „który wywyższa maluczkich, a pokornym łaskę dawa“. Wieczorem przybył Ojciec św. i klęcząc przed jej obrazem, w kornej modlitwie polecał cały Kościół Dziewicy z Karmelu.

Niemniej wspaniałe były uroczystości w Lisieux, kryjącym w swych murach żyjące jeszcze trzy jej siostry. 27-go maja delegat papieski kardynał Vico przybył do Lisieux wraz z wieloma dostojnikami Kościoła świętego, aby tam oddać cześć relikwjom

[1]) „Dzieje duszy“.

Błogosławionej, złożonym w srebrnej pozłacanej trumience, ofiarowanej Karmelitankom przez pobożną ludność Brazylji.

Kaplica Karmelitanek tonęła w wieńcach z róż i kwiatów. Ściany zdobiły nieprzeliczone wota, między któremi umieszczone było 40 chorągwi, ofiarowanych z wdzięczności za odebrane łaski przez różne narody. Wśród nich na amarantowem tle jaśniał nasz Orzeł biały z napisem: „Bł. Tereso ratuj Polskę!"

Ostatniego dnia triduum odbyła się wspaniała procesja po całem mieście. Wśród ulic zamienionych w jeden ogród róż i zieleni, szła „Mała Teresa" w swej złocistej trumience niesiona na barkach księży wikarjuszów z parafjalnego jej kościoła. Wkrótce miejsce wspaniałych ornatów kapłanów zajęły ubogie bronzowe habity. To Karmelici bosi, w białych swych płaszczach, odebrali na swe ramiona wspólny skarb całego zakonu. Za trumienką, w orszaku najwyższych dygnitarzy świeckich i zakonnych, postępował zastępca Ojca św., kardynał Vico. Szedł powoli, błogosławiąc tłumy. Procesja zatrzymała się przed katedrą u podnóża schodów, po których często wstępowała mała Terenia Martin, gdzie powitał ją srebrzysty dźwięk dzwonów, najpiękniejszych pono w całej Francji. Przy ich odgłosie poważny, imponujący orszak doszedł z powrotem do bramy karmelitańskiego kościoła. Sztandary niesione przed procesją, ustawiły się w dwa długie rzędy. Wśród tego szpaleru trumienka Błogosławionej posuwała się zwolna, niesiona przez ojców zakonu; sztandary wszystkich narodów pochyliły się z koleji nad nią w niemym hołdzie, wśród odgłosów muzyki, wśród łez tłumu, wzruszonego do głębi tym nigdy niezapomnianym widokiem.

Z życia św. Teresy od Dziec. Jezus.

... „Przebyte cierpienia tak dalece ukształciły i wzmocniły duszę, że tu na ziemi nie mogło jej już nic zasmucić.

Wielkiej to głębokości i mądrości słowa, dziwnie nawet wydają się brzmieć w ustach młodziutkiej dzieweczki, jaką była w tamtym czasie święta Teresa. —

Opowiada Sama we wspomnieniach Swego dzieciństwa, że powaga wstąpiła w jej serce gdy w sieni domu rodzicielskiego zobaczyła wieko trumny, które zamknąć się miało nad zmarłą Jej matką, którą tak wielce ukochała. —

Była malutkiem dzieckiem i wysoko główkę podnieść była zmuszona by objąć wzrokiem ten ostatni ziemski przybytek dla człowieka i wydał jej się dziwnie duży i dziwnie smutny.

Także, gdy usteczka Swe przycisnęła do martwego czoła matki leżącej w trumnie, jakby zamknęły się już za nią wrota ziemskiego szczęścia. —

Królewną w domu była upieszczoną, najmłodszym Benjaminkiem tej rodziny kochającej się po bożemu. Wychowana w do-

statkach w miłości wielkiej nie znała co troski, bo z czółka chmurki spędzały jej ręce kochające.

Z dniem śmierci matki skończyło się szczęście to bez skazy — słoneczne jako dzień letni.

Choć śmierć duszyczka jej wychowana w wierze najgłębszej, uważała za przejście do raju obiecanego od początku świata, bo jak sama wspomina wśród szczebiotów dziecięcych życzyła tym których kochała, aby umarli — wierząc że życzy im największego szczęścia, aby szli tam gdzie jest odwieczny cel przeznaczenia, radować się w Panu.

W najwcześniejszem dzieciństwie Św. Teresa umysł rozwinięty miała nad wiek, sama przypisuje to temu, że Pan Bóg chciał aby umiała wtedy już pojąć myśli swej najzacniejszej matki i piętno ich aby wyryte było na jej duszy na zawsze. Aby gdy tej matki zabrakło — wspomnienie rad jej i wskazówek prowadziło nadal ją w sieroctwie i aby mogło doprowadzić ją tam — gdzie dusza jej mistycznych pełna wzlotów chciała poświęcić się cichej służbie bożej i błaganiu zmiłowania nad ludźmi pogrążonymi w ciemności przewinień lub upadającymi pod ciężarem niedoli.

Śmierć matki przecięła w życiu S. Teresy to pasmo nierozerwanej radości, które jest w życiu dziecka okresem prawdziwego szczęścia. —

To też długo fijołkowe oczy złotowłosej dzieweczki wpatrywały się w to wieko trumny, które oddzielić ją miało od zmarłej na zawsze.

Skończyć się miało już anielskie dzieciństwo w którem Rodzice i Siostrzyczki podścielali jej kwiaty — Du sza jej miała zacząć ciernistą drogę w której przygotowywać się miała do wielkiego poświęcenia się w całości na Oblubienicę Chrystusową. Róża biała którą Bóg przeznaczył na święte ołtarze, obmywać nieraz musiała łzami płatki swych śnieżnych lic. Ona więc teraz gdy Pan nad Pany powierzył jej naręcze kwiatów łaski swej przenajświętszej, rozumie tę kroplę słoną wyciśniętą — krzywdą, troską lub niedolą.

Święta Siostro Tereso od Dzieciątka Jezus — jako w dzieciństwie odczuwałaś sercem bolejącem sieroctwo swe tu na ziemi — błagamy Cię w pokorze, uproś nam u Ojca przedwiecznego, który przyjął łaskawie serca Twojego ofiary — uproś nam ojcowskie przebaczenie win naszych które skruszeni przynosimy błagając zmiłowania i uproś nam, aby Pan nieba i ziemi wszechmogącą rękę Swoją podniósł nad nami ubłogosławieniem.

Chcesz od świętej Teresy łask Boskich szczodroty,
Naśladuj Bracie, Siostro Jej anielskie cnoty,
Jej dziecięcą niewinność, szczerość i prostotę,
A do dźwigania krzyża zapał i ochotę.

X. Mateusz Jeż.

Kanonizacja św. Teresy od Dziec. Jezus.[1])

Dokończenie.

Siedząc na krześle Piotra, w mitrze na głowie z wyrazem wzruszenia na twarzy, Ojciec święty, Pius XI. ogłasza „ex cathedra sua“:

„Ku chwale Trójcy Świętej i każdej z Osób Boskich, ku wzmocnieniu wiary katolickiej i rozszerzeniu religji chrześcijańskiej, władzą Chrystusa Pana i błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła po wielokrotnem rozważeniu i wezwaniu pomocy Boskiej, zasięgnąwszy rady naszych czcigodnych Braci Kardynałów Kościoła Rzymsko-Katolickiego, Patrjarchów, Arcybiskupów i Biskupów obecnych, ogłaszamy błogosławioną Teresę od Dzieciątka Jezus świętą, jako taką uznajemy, zapisujemy w poczet Świętych, i postanawiamy, że każdego roku w dniu jej urodzin (dla nieba), t. j 30 go września, pamięć jej czczoną będzie przez Kościół powszechny. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen“.

Godzina 10 minut czterdzieści. Zabrzmiało dziesięć fanfar umieszczonych w kopule. Dzwony świętego Piotra zakołysały się a w takt odpowiadały im wszystkie dzwony Rzymu. Skupiony tłum zagrzmiał entuzjazmem. Nieziemska radość rozsadzała wszystkie serca.

Papież intonuje Te Deum. W tej chwili kilka róż odrywa się z sąsiedniej kolumny i spada po prawej stronie papieża. Ileż to niewidzialnych róż nasza Święta rzuci w tym dniu na Kościół święty i jego dostojnego Pasterza!

Po odśpiewaniu hymnu i modlitwy liturgicznej do nowej Świętej, rozpoczęła się papieska Msza święta wraz z przepisanemi przy niej ceremonjami.

Po Ewangelji, papież, siedząc odczytał wspaniałą przemowę, w której rozwinął istotę dziecięctwa duchowego, wskazanego nam przez świętą Teresę.

Po skończonej Mszy św. udzielił uroczystego błogosławieństwa, poczem niesiony w sedji, otoczony swym dworem, opuszcza świątynię wśród frenetycznych okrzyków pięćdziesięciotysiącznego tłumu, uszczęśliwionego z możności zamanifestowania swej wiary, posłuszeństwa synowskiego dla Następcy Piotra.

O 13 minut 45 skończyła się wspaniała ceremonja.

Aby wynagrodzić tysiącom pielgrzymów, którzy dla braku miejsca nie mogli się dostać do bazyliki, kościół pozostał oświetlony przez cały dzień i za specjalnem zezwoleniem odśpiewane zostały nieszpory ku czci św. Teresy.

Wieczorem cała kopuła Michała Anioła, fasada i oba rzędy kolumnady zajaśniały wspaniałą iluminacją, pierwszy raz od roku 1870. Przez cały wieczór setki tysięcy ludzi ciągnęły w stronę Watykanu, aby podziwiać niezrównany widok. A każdy w głębi serca rozważał kontrast między triumfem, nie mającym

[1]) „Dzieje duszy“.

dotąd równego sobie, a życiem pokornem i dobrowolnem uniżaniem się anielskiej Tereni. „Chwała Boża jest jedyną moją ambicją — mówiła — moją własną zostawiam Panu“.

Święta Tereniu! jakże sowicie zapłacił Ci Bóg... nie napróżno powierzyłaś się Jemu

Projekt

Jest zwyczaj zresztą bardzo piękny i podniosły, że ludzie, którzy doznają łask za pośrednictwem Swiętej Teresy, składają na ołtarzu jej rozliczne vota wartościowe w klejnotach, lub też kupują specjalnie w tym celu wyrabiane serca srebrne lub złote. — Miła zapewne jest ta pamięć wysłuchanych Świętej Teresie i ołtarze jej tonąc w blaskach drogich kamieni wytwarzają podniosły nastrój — budzą głębszą jeszcze wiarę i ufnosć tym sentymentem uwidocznionej wdzięczności. Lecz zważmy ile kapitału w ten sposób więzi się bezużytecznie za który możnaby stworzyć wielkie dzieło miłosierdzia, otrzeć nie jedną łzę nędzy, lub przyczynić się do niesienia pomocy biednym chorym.

Świętej Teresie, która kochała ubóstwo, nic nie zależy na tem na jaką wartość materjalną szacować się będzie daną jej kornie pamiątkę — czy to będzie ze złota, czy srebra, lub też tylko z mosiądzu, jej jest to najzupełniej obojętne, cieszy ją tylko ta myśl ludzka, która po zdobyciu tego co uprosić chciała, nie zapomni. Dlatego też chcę podać projekt — aby instytucje dobroczynne mające za cel niesienia pomocy bliźniemu, kazały sporządzić z materjału taniego swoje znaczki — w kształcie różyfiołka, któreby rozsprzedawane były tym, którzy chcą je wbijać w tablice drewniane obciągnięte aksamitem w kościołach koło obrazu św. Teresy.

Podczas wojny zbierano w ten sposób duże sumy tworząc tarcze i kolumny.

Wszystko co jest związane z żywotem ducha, obejść się może zupełnie bez wartości materjalnej, szczególnie to co jest związane z świętem obcowaniem z tą, która serce otwarte miała dla ludzkiej niedoli i która może sama chętnie zamieniłaby drogie świecidła obwieszające Jej ołtarze, na domy dla sierót bezdomnych, na schroniska dla chorych i na wszystko to co mogłoby przynieść pomoc cierpiącej ludzkości.

Ze stanowiska artystycznego ślicznie przedstawia się obraz tonący w mroku na którego obramieniu światło padające z góry rozświetla złote i srebrzyste iskry — tak — to ma urok nieporównany z niczem. — Ale faktem jest, że piękno jest tylko wtedy prawdziwem pięknem gdy jest połączone z dobrem. Człowiek powinien pracować dla dobra ogółu i kapitał powinien pracować — dla dobra ogółu, bo inaczej nie ma zupełnie racji bytu.

Jest coś strasznie egzotycznego w przyozdabianiu siebie gdy inni są głodni — ale człowiek jest ułomny, czasem może nie jest zdolny wznieść się tak wysoko, aby wszelka zewnętrzność była mu obojętną. Lecz Święta, taka kochana wielka Orędowniczka za nędzą ludzką przed Bogiem — pewno mimo łaskawości z jaką przyjmuje od ludzi, po ludzku czynione ofiary, wolała będzie mosiężną różyczkę pamieci niż ciężkie złote bransolety za które możnaby nakarmić sieroty, wybudować szkoły i domy dla kalek.

Także bogactwa takie zawieszone na ołtarzach pokusą s dla złych ludzi i mogą spowodować ich do świętokradztwa.

Może Bóg pozwoli że odezwa moja znajdzie posłuch u społeczeństwa.

Ci w których rękach spoczywają zarządy instytucji humanitarnych, zajmą się tą sprawą i wprowadzą akcje tę w ruch.

Tylko trzeba zacząć — —

Sądzę, że znajdą się w miastach firmy katolickie, które zechcą sprzedawać znaczki te dane im przez instytucje dobroczynne. W ten sposób przycznia się do rozszerzania czci św. Teresy i wypełnią swój obywatelski obowiązek.

Cudowne uzdrowienie pod Bochnią.

Cud z r. 1915, opisany w styczniowym numerze Róż św Teresy, powtórzył się o 10 lat później niedaleko Krakowa w zwiększonych nawet o wiele rozmiarach. Gdy mały chłopczyk we Francji odzyskiwał zdrowie z łaski św. Teresy, tu, pod naszą Bochnią, we wsi Okulice, dość dawno już cierpiał na podobną chorobę 12 letni Jędruś Kowalczyk. Od śmierci ojca, gdy matka wyszła powtórnie za mąż, chował się on u dziadków i uczęszczał jeszcze za czasów austrjackich do szkoły powszechnej. Tam razu pewnego dostał tak silnie w twarz od gwałtownego nauczyciela, że spuchnięty policzek nie przyszedł już do normalnego stanu, owszem coraz silniej czerwieniał i nabrzmiewał. Jeszcze rok chodził chłopiec z tym policzkiem do szkoły, poczem z powodu śmierci babki, udał się do oddalonej o dwie mile wioski Krzeczowa, gdzie mieszkała jego matka z ojczymem. Na szczęście ojczym był człowiekiem zacnym i litościwym, pomimo, że miał kilkoro własnych dzieci, przyjął do domu pasierba i troskliwie się z nim obchodził. Choroba tymczasem postępowała ciągle naprzód, obejmując prawą rękę i całe piersi. Opuchnięte miejsca pokrywały się wrzodami, wydzielającemi żółtą, cuchnącą ropę, a po zniknięciu wrzodów, tworzyły się na ich miejscach głębokie dziury, a nietylko powierzchu ciała, ale nawet i na szczęce. Taki był stan choroby przez lat kilka. Jeżdzono z chorym do

szpitala, próbowano rozmaitych kuracji lecz bezskutecznie. Wreszcie po latach 10-ciu choroba przeszła i na prawą nogę. Zdawało się, że w całej połowie ciała wszystka krew przemieniła się w ropę. Rok przeszło Jędruś, już pełnoletni młodzieniec, przeleżał w łóżku, posługując się tylko lewą ręką i znosząc wszystkie cierpienia z zupełnem poddaniem się woli Bożej.

W tym czasie umarł jego ojczym, zostawiając wdowę z pięciorgiem dzieci szkolnych bez żadnej męskiej pomocy. A tu gruntu kawałek, potrzebującego uprawy, — o robotnika bardzo trudno i ten kaleka obłożnie chory, którego ciągle potrzeba obsługiwać.

Sądząc po ludzku, położenie było bez wyjścia, ale pobożna i zacna rodzina znalazła sobie radę w trudnościach. Za namową ciotki chorego, która przywiozła z Krakowa obrazek i nowennę do Św. Teresy do zwykłych modlitw codziennych, odmawianych zawsze wspólnie w tym prawdziwym chrześcijańskim domu, dodano gorące wezwania do ukochanej Świętej. Jednocześnie ciotka uprosiła w Krakowie dziewięć osób znajomych, aby w tej intencji odprawiły nowennę.

W kilka tygodni później przychodzi list do Krakowa: Kochana Ciociu, już jestem zdrów, ale nie miałem czasu pisać, tyle jest w polu roboty. W sam Św. Wojciech (1925) dzięki Św. Teresie odzyskałem władzę w ręku i w nodze. Wszelkie opuchnięcia, wrzody, dziury, ropa, zginęły bez śladu. Obecnie pracuję w polu, jakbym nigdy nie chorował.

W tym miesiacu przypada rocznica tego wielkiego cudu Św. Teresy. Andrzej Kowalczyk znakomicie wygląda i doskonale sobie radzi w pracy. Przejęty jest ogromną wdzięcznością dla swej Dobrodziejki i zwraca się do niej we wszelkich potrzebach.

Stanisław Kostka.

W grudniu ub. r, połknęło kilkomiesięczne dziecko kuzynki mej Janiny Jachimczykowej, guziczek wraz z drutem $1^1/_2$ centimetrowej długości.

Katastrofa zdawała się być nieuknioną — wtedy przerażonej matce poleciłam oddać dziecię opiece św. Teresy, czego też sama nie omieszkałam uczynić. — I o dziwo! św. Teresa nie zawiodła naszych nadziei, bo po dwóch dniach wyszedł z dziecięcia drucik, nie robiąc mu żadnej szkody na zdrowiu za co, jak też za kilka innych łask, mnie przez św. Teresę uproszonych, składam publicznie podziękowanie Tej naszej ukochanej Świętej Pośredniczce przed Bogiem.

wr. Zofja Doboszowa
ul. Krowoderska 30.

Kraków, dnia 11. II. 1926 r

Od Redakcji.

Ledwo pierwszy numer „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“ rozesłanym został, a już niemało otrzymaliśmy listów, w których piszący z największą serdecznością dziękują za „Róże“ i pragną szerzyć kult do św. Teresy na chwałę Trójcy Przenajświętszej.

Tyle w listach tych rzewnych wyrazów za doznane cuda i łaski za pośrednictwem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, że zadziwiającym wprost jest ten fakt, jak prędko w Polsce rozeszło się nabożeństwo ku tej małej a wielkiej Świętej.

Cześć więc Jej na wieki za to, że w lot potrafiła sobie zdobyć w Polsce serca ludzkie.

Niechże Św. Teresa od Dzieciątka Jezus swych wielbicieli przekona, że poza Bogiem szczęścia niema.

Osoby, które doznały łask lub cudów za pośrednictwem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, prosimy o przesłanie nam opisu tego zdarzenia, wraz z potwierdzeniem przez miejscowego księdza proboszcza lub inną osobę ze stanu duchownego.

Od Administracji.

Wskutek licznych zamówień na prenumeratę „Róż Św. Teresy od Dzieciątka Jezus“ — aby ustalić nakład — czekaliśmy z wydrukowaniem numeru drugiego, za co serdecznie przepraszamy.

Numer 3 wyjdzie z końcem marca b. r. i odtąd regularnie co miesiąca wychodzić będą „Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 2215/26.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco Metropolitalnej Kurji
Kraków, dnia 15 marca 1926.

L. S. † *Adam Stefan.*

Za Redakcję odpowiedzialny Ks. Mateusz Jeż.

Książki na czasie.

X. Mateusz Jeż. **Bogu utajonemu**, 100 pieśni i hymnów ku czci Przenajświętszego Sakramentu, wydanie ozdobne w Krakowie 1923 cena 1 zł.

Tegoż autora. **W religji katolickiej prawda i siła** (broszura napisana w obronie wiary katolickiej i Kościoła świętego przeciw odszczepieńcom i błędnowiercom dzisiejszym) druk. w Krakowie 1923. Cena 50 gr.

Do nabycia w Administracji Róże św. Teresy od Dz. J.

Dla prenumeratorów „Róże św. Teresy" polecamy wspaniałe dzieło, wydane z olbrzymim nakładem kosztów (około 40.000 złotych) p. t. „Szematyzm duchowieństwa rzymsko katolickiego w Polsce i Ameryce".

Dzieło to zawiera adresy wszystkich księży rzymsko katolickich w całej Rzeczypospolitej polskiej i w Ameryce. Zawiera ponadto 25 fotografij biskupów i arcybiskupów polskich. Powinno się ono znaleźć w każdym domu polskim.

W niedługim czasie ukaże się uzupełnienie tego dzieła, zawierające brakujący szematyzm duchowieństwa unickiego w całej Polsce.

Cena tego dzieła w handlu księgarskim wynosi 20 złotych, zaś dla naszych prenumeratorów za naszem pośrednictwem tylko 7 zł. 50 groszy.

Uprasza się osoby, które za pośrednictwem św. Teresy doznały szczególniejszych łask lub cudów, o łaskawe nadesłanie dokładnego opisu wszystkich okoliczności, towarzyszących cudownemu zdarzeniu do redakcji „Róże św. Teresy" w Krakowie, ul. Batorego l. 6.

Ponieważ otrzymujemy zamówienia z bardzo niewyraźnenemi podpisami, często nawet bez bliższego adresu przeto w interesie piszących prosimy o wyraźny podpis i dokładny adres.

Wskutek nieuwagi składacza zaszła pomyłka numeru czeku Pieniądze należy przesłać czekiem pod licz. 405.893. Kraków. Czeki nabyć można na każdej poczcie.

Wszelkie listy tak do Redakcji jak i Administracji adresować należy wyraźnie:

„Róże św. Teresy" Kraków Batorego 6.

Sprzedaż pojedynczych Nr. „Róże św. Teresy od Dz. J."

KRAKÓW.

Angrabajtis ul. św. Tomasza 20. Machnicki ul. Mikołajska 10. Cebulski ul. Karmelicka 18. Bracia Hildowie ul. Karmelicka, Rąb ul. Sławkowska oraz w kioskach sprzedaży gazet.

WARSZAWA

Księgarnia św. Wojciecha Uleje Jerozolmskie 23.

POZNAŃ.

Św. Wojciech, Księgarnia, Skład papieru i książek J. Koczyrowska ul. Jezuicka 6.

WŁOCŁAWEK.

Władysław Zalas Sklep Polski Róg ul. Królewiecka 28.

SKĘPE.

Andrzej Rokicki

KATOWICE.

Księgarnia Tadeusza Mikulskiego ul Marjacka 2.

PRZEMYŚL.

Skład papieru Unsing

We wszystkich Księgarniach Kolejowych Ruchu.

Wydawca: Teodora Tomaszewska

Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6.